

Caloroczny abonament na TRZECI

MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 30 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 12, Passage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

8 LISTOPADA 1843.

## O IRLANDYI.

Nulla gens est, qua, aut ita subacta sit,  
ut vir exstet, aut ita domita, ut quiescat.  
CICERO.

Sprawa irlandzka w ostatnich czasach nabrała nadzwyczajnej ważności, a mieszcząc w sobie nauki przydatne dla nas, zwrócić na nią pragniemy uwagę czytelników naszych.

Ważność sprawy irlandzkiej jest podwójna; wywiera ona swój wpływ równie na *politykę dyplomatyczną*, jak i na *politykę narodową*. Pierwsza oparta na zmieniać się mogącej podstawie, ustaw i kształtu rządu, objawia się przez siłę fizyczną. Druga przeciwnie ma podstawę niezachwianą, narodowość, a jej wyrazem jest prawo (jus). Stan Irlandyi wpływa na politykę dyplomatyczną, a przez to zwraca baczność wszystkich europejskich rządów, bo dzisiaj już działa na politykę Anglii, a z czasem — trudno oznaczyć przyszłość — ten stan Irlandyi mógłby wpłynąć na ogólne stosunki państw europejskich, burząc obecną potęgę Anglii. Irlandya zaś przez to działa na politykę narodową, bo jej czynności są uderzającym przykładem walki narodowości z podbojem. Na Irlandya zwrócić muszą swą baczność i uwagę, wszystkie ujarzmione narodowości, pragnące niepodległego istnienia, bo ten kraj przedstawia przykład odwiecznego podboju, a który przecie strawić niepotrafił, rodzimą narodowość.

O Polsko, gdy nieraz, stan twój, a raczej nierozum twóich dzieci, prowadzi do rozpaczki — gdy ścisły, loiczny rachunek następstw i skutków, zda się zabijać ostatni promyk nadziei, — wtedy budzi się wiara, czucie narodowe, te błogie dary Opatrzności, i wstępnie w prosty umysł, lecz na sumieniu niezmaconem oparty, to niezachwiane przekonanie, że Ty Polsko, pomimo naszych wad i błędów, istnieje nieprzestaniez. Wszakże umysł nieszcześliwego, równie człowieka pojedynczego jak i całego narodu, jest słabym, skłonny do upadku, wiara jego potrzebuje widomej otuchy. Przykład Irlandyi, rozebranie jej losów, okropnych kolei, może posłużyć za tę widomą otuchę dla Polaków słabiej wiary, rozpaczających nad przyszłością swęj Ojczyzny.

Niewidząc jakieby wyciągnąć można korzyści dla Polski, z rozbioru wpływu który Irlandya wywiera lub wywrzeć zdola, przez politykę dyplomatyczną, na stosunki państw europejskich, pominiemy tę część sprawy irlandzkiej. Lecz za to, tém pilniej badać będziemy jej wpływ na politykę narodową: ona bowiem jedynie obchodzić nas może, gdyż my podobnie jak Irlandya, jak wszystkie podobite narodowości, mamy tylko za broń siłę moralną, i dobra sprawę, to jest prawo (jus).

*Prawo*, wyraz ogólny i lubo jak *prawda*, jest jedno i na szanowanie onego jednomyślna zachodzi zgoda, wszakże z wytłumaczenia onego, taka powstaje różnica, iż cnota staje się zbrodnią i na odwrot. Ta różnica w pojmowaniu prawa, głównie uderza wszędzie gdzie tylko toczy się walka pomiędzy podbojem a narodowością. Podbój pomimo siły materialnej jaką włada, aby ją wzmocnić jeszcze, żąda posłuszeństwa od ujarzmionej ludności, w imię prawa. Tem

zaś skwapliwiej taż ludność odwołuje się do niego, bo prawo jedyną jej jest siłą, jedyną jej bronią: w imię więc prawa, każda ujarzmiona ludność żąda swęj niepodległości. Jedną zatem przyczyną (prawo) rodzi dwa przeciwne skutki: ta zaś sprzeczność pochodzi z tego, bo każdy tłómaczy owe prawo, według swęj zasady. Podbój uważa początek prawa, od chwili zaboru: przeciwnie narodowość, od kolebki swęj niepodległości.

Tym to sposobem Turcyja zasada się na *PRAWIE*, co do swoich posiadłości w Europie, *ale...* od bitwy pod Kossową, od zdobycia Stambułu, od wyrznięcia miast w Morei i Kandyi.

Austryja zasada się na *PRAWIE*, w Węgrzech, *ale...* od sądów w Preszowie 1697 r. (Bludbad von Eperies) — w Czechach, *ale...* od ścinania w Pradze i w całym kraju, za Ferdynanda II (1621), — we Włoszech, *ale...* od kongresu wiedeńskiego (1815) — w Galicyi, *ale...* od rozbioru Polski (1772).

Prussy, zasadzają się na *PRAWIE*, *ale...* w wschodnich Prusach od wiarołomnej wojny z swoim lennym panem — w Szlązku od najazdu 1758 r. — w Poznańskim od rozbioru Polski.

Rossya także opiera się na *PRAWIE*, *ale...* trzech rozbiórów Polski — na *prawie*, *ale...* kongresu wiedeńskiego. Cała niemal Warszawa słyszała jak cesarz Mikołaj powiedział w 1830 r. iż nie przeczy że babka jego wyrządziła krzywdy Polsce, ale dziś on się na *PRAWIE* opiera, i tego przestrzega. To samo niemal w 1782 r. Józef II odrzekł pewnemu magnatowi polskiemu, upewniającemu iż cesarza w Polsce kochają: *to mniej mnie obchodzi, ja tylko do miłości Galicyi mam prawo.*

Anglija nakoniec, opiera się na *PRAWIE* w Irlandyi, *ale...* od zaboru 1172 r., i wreszcie od zniesienia parlamentu irlandzkiego 1800 r.

Śmiało twierdzić można iż walka narodowości z podbojem, już dzisiaj niejest teorią, lecz jest rzetelnością. Rozbieranie rozmaitych przemian, które ta walka przedstawia, śledzenie jej zjawienia, przyczyn postępu lub zatrzymania (ona bowiem nigdy nieustaje) jest nie tylko powodem radości, dla wierzących i przekonanych, lecz samo zastanawianie się nad tym przedmiotem, jest arcy-uczuciem i korzystnem na przyszłość. Jedynie pojmowaniem istnienia walki narodowości z podbojem, można wytłómaczyć sobie wypadki, które inaczej byłyby niezrozumiane, odwickać kręte postępowania polityczne, które inaczej wydawałyby się sprzeczne i nieloiczne. Lecz wprzódy dobrze zrozumieć należy, iż podbój równie jak i narodowość mają swoje ostateczne cele, że przeto każde ich postępowanie, któreby niewiodło do owego celu, byłoby fałszywym. Cel podboju, jest *wykorzenie* podbitą narodowość: lecz on może ten cel osiągnąć, albo pochłonywając, albo wytepiając ową narodowość. Wytepienie skuteczniejsze lecz niebezpieczniejsze. Tego środka, chywa się podbój, albo w ciągu samej walki — lecz ona wtedy staje się tym uporczywszą: albo też po ujarzmieniu, gdy zdobywca się przekona, iż pochłonięcie udać się niemogło — lecz wtedy

znowu obudzona narodowość może w rozpaczę rzucić się do broni i skruszyć to srogie jarzmo. Pochłonięcie narodowości ujarzmionego ludu, mniej pewne bo powolniejsze i dłuższego czasu potrzebujące, lecz za to nienaraża zdobywcę na odwet rozpacz. Na tej drodze postępować pragnący zdobywca, po ukończonej walce materialnej, aby pozyskać umysły ujarzmionej ludności, albo potwierdza jej dawne swobody, albo nowe jej nadaje. Potem, stosownie do okoliczności, do rozkrzewienia zepsucia w wyższej, a ciemnoty w niższej klasie, zdobywca z czasem znosi istniejące ustawy, zacierając cechy odrębnej narodowości w podbitym ludzie, i nakoniec sprawia zespolenie się dwóch ludności, to jest, pochłonięcie narodowości ujarzmionego ludu.

Ostateczny cel narodowości jest, *był samoistny, niepodległy*. Droga do niego tylko *powstanie* — lecz do tego dążyć można *pośrednio i bezpośrednio*. Gdy zdobywca postępuje ku wytepieniu jakiej narodowości, wtedy ona wszystkie swe myśli i dążenia, bezpośrednio ku powstaniu obrócić winna; wtedy samo milczenie jeżeli nie jest ciszą, burzę zapowiadającą, to jest początkiem snu śmiertelnego. Przeciwnie, jeżeli narodowości grozi pochłonięcie, wtedy ona użyć może czasu ku swjej obronie, i dążyć tylko pośrednio do powstania — lecz zawsze dążyć niezmiennie, bo to jest jedyna droga do ostatecznego celu, *był samoistny, niepodległy*. Wszystkie usiłowania narodowości, której czy to był niepodległy nie jest celem ostatecznym, czy też nie powstaniem go chce osiągnąć, wszystkie te usiłowania, są to czeze, niedorzeczne marzenia, lub zbrodnicze kuglarstwa. Między jednym a drugim postępowaniem, wielka w prawdzie zachodzi różnica moralna, lecz skutki onego są równie zgubne dla narodowości tak się kierującej.

Wszystkie te oznaki, wszystkie te odcienia walki narodowości z podbojem, dostrzedz i ocenić można w obecnym stanie Europy. Nigdy może wspanialszego widoku nie przedstawiały, politycznemu badaczowi, zapasy narodowości z podbojem, jak w terażniejszym czasie. Gdziekolwiek ruch jaki zwraca na siebie polityczną uwagę Europy, tam pewno istnieje walka narodowości z podbojem. W istocie cały widok polityczny zajmują: Polska, Czechy i Węgry, Włochy, Serbia, Irlandja, a wszędzie, otwarta czy skryta wre walka, niepodległości z podbojem.

Stan Polski wiadomy wszystkim, byłoby przeto, dopuszczając się niedorzecznego fałszu, chcąc dowodzić jak Sejm Warszawski 1830 roku, że Polska i dziś znowu walczy tylko o pewne swobody, o pewne prawa. Nikt teraz niepowąży się głosić iż Polska trwa w swém szlachetnym zawzięciu, bo jej idzie o polepszenie jej bytu materialnego, o otrzymanie pewnych teorycznych zasad, wreszcie o swobody kongresem wiedeńskim zapewnione. Zaiste żaden naród dla tak błahych powodów nieprowadzi tak długiej, zaciętej, krwawej i niebezpiecznej walki, jak ją wie dzie Polska, z górą od pół wieku. Był niepodległy, niepożyte prawa zrak Opatrzności otrzymane, oto są powody dla których Synowie Polski rzucili się do broni — dla których dzisiaj, jedni w tułactwie, inni w więzieniu żyją — a inni pracują aby na toż samo zasłużyć, jeżeli niepotrafią Ojczyzny wyswobodzić. To jest stan Polski i dziś każdy go rozumie, bo każdy zna cel do którego Ona dąży. Ten stan tem jest wyraźniejszy, oznaki życia narodu i walki którą wie dzie, tém dobitniejsze, im która część kraju, bliższa jądra narodu, im jarzmo które ją toczy, cięższe. W miarę jak najezdca chytrzejszy, był lepszy, im więcej ognia narodowego trwoni się na polu urojen i teoryi, lub im więcej zawadza się obcego pierwiastku, tém też mniej dostrzedz można życia narodowego.

Ten stan Polski jest naturalny i niedziwi nikogo, lecz uderzającym jest wpływ, jaki on wywiera na sąsiednie jednoplemienne ludności. Od ostatniej wojny polskiej, o niepodległość, Szląsk, lubo nieliczne daje dowody swojego oporu rządowi pruskiemu, wszakże noszą one cechę narodo-

wą, plemienną. Opór zaś, jakiego rząd pruski doznaje, czy to w prowincjach nadreńskich, czy to w wschodnich Prusach (ujarzmione plemie tutaj, wcale do niego nienależy), zupełnie jest innego rodzaju. To ocucenie się narodowego życia w Szlązku, pomimo jarzma ciężkiej pięcioletniej niewoli Niemców, nowem jest dowodem, jak trudno jest wykorzenie narodowości. Postępowanie zaś rządu pruskiego, w Poznańskim równie jak i w Szlązku, byłoby trudną zagadką, chcąc je rozwiązać na innej drodze jak na drodze pojęć narodowości. Rząd pruski, rzetelnie mądry i silny, nader mało zostawił do życzenia, rozsądniejszej części ludności przez siebie rządzonej. Pojął on jasno swój cel: skupić, urzeczywistnić, narodowość niemiecką. Do tego celu dąży mądrze, śmiało i usilnie; obce więc pierwiastki narodowości niemieckiej, mniej obchodzić muszą rząd pruski. Może niebyłoby przesadzoną rzeczą mniemać, iż mądry ten rząd, sprzyjałby nawet rozwinięciu i usamowolnieniu narodowości w Poznańskim i Szlązku, gdyby mu one dawały ręką porządku i siły, a więc i pomocy na przyszłość.

Lubo zupełnie przeciwny, lecz niemniej ciekawy i uderzający stan rzeczy, przedstawia narodowość rozmaitych plemion, składających państwo austrijackie. Stan Włoch okazuje całą zrzęcnosć gabinetu wiedeńskiego w *odrętwieniu* ujarzmionej narodowości. Bez ludności, a więc bez narodowości, Austryja niemogła przedsiębrać ani wytepienia, ani pochłonięcia licznych przez nią ujarzmionych narodowości: ona stara się je trzymać w odrętwieniu. Urok cesarstwa Ottonów, pamięć potęgi państwa niemieckiego, jeszcze wystarcza dla wielu. Te różnorodne plemiona, składające państwo austrijackie, długą niewolą, umysłowo zniesione, widzą swój byt przywiązany do berła zarówno nad niemi ciężącego. Terażniejszość jest wszystkim dla poddanych austrijackich, oni się nią tylko zajmują. Inaczej być nie może, bo chcąc pojąć przeszłość czy przyszłość, potrzeba myśleć, a w Austrii wszystko wolno, lecz myśleć nigdy. *Den Geist dampfen*, jest zasadą tego rządu; tepieniem myśli, trzyma on w odrętwieniu narodowości. Dodając do tego, że Austryja pod względem umysłowym odosobniona jest od Europy trudniejszemi do przebycia zaporami, niżeli mur chiński, — że nauki zwłaszcza stopni niższych są na stopie najgrubszej ciemnoty — że wyższe klasy, pomimo niby przykładu pobożności tronu, żyją w najgłębszym zepsuciu — że wiara publiczna przez trzykrotne bankructwo nieistnieje — że wojsko przekształcone na proste służby policyjne, rekrutowane w jednym plemieniu, stoi i swój gwałt materialny wywiera u drugiego — że w tém całym cielem, jak ogromny polib, wije się szarańcza urzędników cywilnych i wojskowych, dostarczanych jedynie przez tę kastę uprzywilejowaną, z plemienia, do którego należy panująca rodzina, i przez owe rzadkie istoty, zbiegi różnych narodowości, co przystały na *cesarskich*: — można z tego wszystkiego pojąć, chociaż jeszcze bardzo niedokładnie, jakimi to środkami gabinet wiedeński, trzyma w odrętwieniu ujarzmione narodowości. Podstawą tego działania, jak widzimy, jest ciemnota u niższych, zepsucie u wyższych. Zakorzenie miłoś miękkiego bytu materialnego — pobłażać wszystkim co tylko od myśli odwodzi, a samolubstwo rozwija, umieć nadać temu zepsuciu chytrą cechę patryarchalnej opieki, — oto są fortele rządu austriackiego. Pozorna postać Włoch lękać by się kazała, iż Austryja tamże bliska jest swojego celu. Lecz z drugiej strony patrząc na czujność i czynność policyi w tych krajach, na liczbę, skład, skupienie i gotowość wojska austriackiego, można być pewnym iż odrętwiałość narodowości włoskiej, nie jest jeszcze letargiem, że sam gabinet wiedeński czuje, iż to jest tylko przyczajenie się.

Lecz jeżeli we Włoszech narodowość tylko odpornie działa przeciw podbojowi, to rzecz się ma inaczej w ludnościach sławiańskich. Prócz Polski, której dążenie jest to

samo w zaborze austriackim, co w pruskim i rossyjskim, na czele ruchu narodowego stoja Czechy. To zaś wszystkich musi uderzać, iż przeciw temu ruchowi nie Austria występuje, lecz Madziary. W istocie, od czasu jak Wiedeń przestał być stolicą państwa niemieckiego (12 Lipca 1806 roku), a raczej od chwili jak berło pojęć i myśli, poczęło wazyć w Europie, zrozumiała Austria, iż jej urok zgasł, a był jej przywiązany jest jedynie, do trwania istniejącego stanu rzeczy. Gdy wszystko nowym życiem wre na oko Anstryi, ona jak niedołęga zgrzybiały usuwa się i staje na stronie. Wtedy Prussy, młode, żywotne, pełne przyszłości państwo, porywają za berło myśli, i jako jądro nowych Niemiec pielęgnują ich mędrców: jaśnieją one światłem Schlegelera, Kreuzera, Nieburha, Müllera, Kanta, Fichtego, Schellinga, Hegla. Obudzone życie Niemiec przez Prussy, cuci ducha w Czechach i całej Sławianiszczyźnie austriackiej, dotąd w ciężkich okowach drzemiącego. To ocknięcie się narodowości sławiańskiej niewywołało przeciwnego działania w zaborczym rządzie, Madziary więc panujące nad częścią sławiańskiej ludności, musieli podnieść rzuconą przez Czechów rękawicę. Od wieków te dwa kraje niby jedność stanowią, bo jednemu berłu ulegają, dzisiaj wszakże nieprzystając na właściwej sobie mowie, śmiało odrzucają niemieczną, a odgrzebują właściwego sobie ducha i myśl plemienną. To wszystko odbywa się spokojnie bez oporu rządowego, bo w państwie austriackim życie ustaje, w miarę jak się budzi w ujarzmionych ludach.

Przed wojną polską o niepodległość, ruch ten małe czynił postępy, a raczej tak zerwane były stosunki nasze z innymi Sławianami, iż prócz szczupłej liczby uczonych, nikt prawie niewiedział, iż Węgry zamieszkują, plemie sławiańskie podbite i plemie madziarskie zaborcze. Dziś tak dalece postąpił i ruch narodowy i wzajemne nasze, *ludów ujarzmionych*, stosunki, iż przestrach ogarnywa najeźdźców. Obojętni dawniej Madziary, w swęj dumie niewidzieli w ujarzmionych Sławianach, jak użyteczne narzędzia woli zdobywcy. Sami przez Niemców gnębieni przeciw nim obracali swą nienawiść. Dzisiaj zmieniła się postać rzeczy: dzisiaj Madziary postrzegłszy obudzone życie w podbitych przez siebie Sławianach, obracają przeciw nim swą niechęć i swoje usiłowania: czują bowiem iż gdyby się ten duch sławiański rozwinął, onby ich pochłoniął. Dzisiaj też Madziary wszelkimi sposobami pragną Sławian przycięść, język ich wytepić, a swój natomiast zaprowadzić. Już w urzędowych stosunkach język łaciński ustał, a madziarski go zastąpił: bez posiadania onego nikt nie jest przypuszczonym do żadnego urzędowania — całe miasta przez Sławian i Niemców zamieszkałe, są skazane na budowanie i utrzymywanie teatrów madziarskich, w celu rozwinięcia tego języka. Te i tym podobne środki gwałtowne, może dawniej przedsięwzięte, byłyby ludność sławiańską zmadziaryzowały; dzisiaj wątpić można o tym skutku, lecz za to trzenie sławiańskiej ludności, jest tém pewniejsze.

Długi czas Sławianie znosili się między sobą, marząc raczej o czysto uczonych i literackich związkach, jak o wyższem powołaniu, o powinności względem tej ziemi, na której żyją. Lecz stopniowo z odrodzeniem się literatury w Czechach, a głównie w skutek wstąpienia wojny Polskiej o niepodległość, pojęcia polityczne i narodowe jawić się poczęły. Pisma Panow Thun i Kollar zwiastują tę nową epokę literatury w Czechach. W przeszłym roku (1842) P. Thun wydał znamenite dzieło, o *stanie i, ważności literatury w Czechach*. Pokazuje on, jak ta literatura kwitnęła w XIV i XV wieku pod Janem Husem, Hieronimem z Pragi: jak ja trzydziestoletnia wojna przesładowania Ferdynandów II i III wytepiły. Przechodząc do dni naszych, pokazuje P. Thun ocucenie się tej literatury: w gramatyce Dobrowskiego, historyi Pelzla, wydaniu dawnych dokumentów Prochacki, głębokich po-

szukiwaniach sławiańskich Szafarzyka: nakoniec w poezjach Kollara, Jungmana, Palackiego, Gaja.

Te pisma narodowe Sławiańskie grożąc Madziarom, przeciw P. Thun, wystąpił P. Pulszky, Madziar z rodu i uczucia. Korrespondencyą całą która zaszła pomiędzy temi panami nad stanem Sławian w Węgrzech, wydał P. Thun w tym roku (1843). Zapominając iż ludność Węgier składaia Sławianie, Madziary, Wołochy i Niemcy, P. Pulszky groźnym tonem zdobywcy przemawia. Przypomina on ujarzmionym ludom, jak ciężki miecz Arpada, podbił Bułgarskie, Wołoskie i Sławiańskie plemiona: wrzeszcza dowodzi iż na tej drodze dojść tylko można do arzma rossyjskiego. Odpowiadając przeciwnikowi, P. Thun, odwołuje się do uczucia plemiennego ludności, lecz najsilniej zaprzecza aby przez to ona miała wsiąknąć w narodowość rossyjską. Wyszukuje P. Thun pośrednią drogą; wskazuje możność wstąpienia na nią, tworząc z Austrii państwo sławiańskie. W czułym stylu niemal idylli przedstawia P. Thun to działanie; gromi zaś nieuważnych, powołujących ludność do odzyskania swej narodowości czynem, niezas drogą legalną, teorii i rozumowania. Widoczne jest w tem podobieństwo postępowania P. Okonnella; wychodząc z fałszywej zasady i skutki muszą być fałszywe a podobne do siebie.

Nagana P. Thuna zda się mieć na celu P. Kollar, który w ognistych strofach swoich, budzi w ujarzmionej ludności uczucia narodowe, a nienawiść i zemstę przeciw najeźdźcom. W 1823 roku zaczął pisać P. Kollar i długo był uważany za płatnego ajenta Rossyi. Tą bronią rząd austriacki chciał zgubić w umyśle współrodaków P. Kollara: lecz pracując on przez lat dwadzieścia ciągle na gruncie narodowym, potrafił zniszczyć obudzone przeciw sobie podejrzenia. Wydał P. Kollar niedawno swoją podróź po sławiańskich Węgrach; równo on tam nienawiścią pała do Madziarów jak i do Niemców, w Sławianach zaś, budzi powinne uczucia i obowiązki.

Gdy ten ruch, ta ognista polemika, to prawie rozczłonkowanie moralne Austrii niemieckiej; niewywołały żadnego kroku ze strony rządu, bezimienny statysta wydał dwie ważne rozprawy: *Oestreich und dessen Zukunft* (Austria i jej przyszłość) i *Deutsche Worte eines Oestreichers* (Niemieckie słowa pewnego Austriaka). Pisarz tych rozpraw przerażony ruchem obcych narodowości, twierdzi iż to pochodzi z fałszywego postępowania rządu, którego całą usilnością było zepsucie, tepienie ducha i myśli w swoich poddanych. Powiada autor że jedyny środek ratunku dla Austrii, ażeby ona odstąpiła tej zgubnej drogi, i miasto tepić ducha, ażeby się na nim opierała. Kończy zaś groźbą, iż jeżeli Austria nie odstąpi tego fałszywego postępowania w krótcie przypadnie, zniknie, a jej miejsce zajmą cztery odrębne narody.

Ustęp ten o stanie umysłów w państwie austriackim, zdawał się nam potrzebnym do przytoczenia dla naocznego przekonania, (*jeżeli to być może*), wierzących w potęgę austriacką, iż sami Austriacy zwątpili o jej przyszłości.

Nie dawno, dosyć obszernie przedstawiano czytelnikom stan narodowości ludów sławiańskich, składających dzisiejsze państwo Tureckie, a mianowicie, stan narodowości w Serbii. Obecne rozwiązanie rzeczy w niczém niezaprzeczyło wyłożonym wówczas uwagom. Dodać można jeszcze to, iż Serbja coraz silniejszych dostarcza dowodów, iż narodowość jest ogromną potęgą. Gdy na polu dyplomatycznym, *cała Europa*, lekliwie ustąpiła Rossyi, śmiesznie grożącej wtargnięciem dwudziestu pięciu tysięcy ludzi do Serbji, ona, ta nieliczna, lecz dzielna narodowa ludność, oparła się owemu olbrzymowi północy. Czuje Rossya jaką kłeskę odniosła w Serbji; dawniej lubo nie miała tutaj prawa dyplomatycznego protektoratu, wszakże przeważny wpływ wywierała, bo posiadała wiarę Serbow. Dzi-

śiaj przeciwnie, straciwszy tę wiarę, pomimo iż Europa przyznała dyplomatycznie prawo protektoratu Rosyji, ona czuje się tak słabą w Serbji, iż nie prowadzi walki z narodem, lecz ją tylko prowadzi z dwoma ludzmi, wyobrażającemi narodowość Serbską. Cześć i sława Panom Wuczyciowi i Petroniewiczowi, że Rosyja całą swoją potęgę przeciw nim wywiera, że tym prześladowaniem tych mężów, uczy naród Serbski i jego władzcę, do czego ona dąży, czem jest jej protektorat.

Przystępując do rozbioru stanu narodowości w Irlandji dla łatwiejszego rzeczy zrozumienia, koniecznym jest dać krótkie wyobrażenie tego narodu.

Irlandja pomimo swojej bliskości (1) nie uległa zaborem których Anglja doznała. Tutaj ani Rzymianie ani Saxonowie, ani Duńczycy pomimo kilku napadów i miejscowego osiedlenia, niepotrafili ugruntować swojego panowania: plemię przeto irlandzkie pozostało dotąd, czysto rodzime, szczepu celtyckiego. Kraj podzielony na liczne pokolenia pod władzą patryarchalną panujących rodzin, przyjął był wiarę chrześcijańską święty Patrycyusz apostoł Irlandji, pomiędzy 430 a 432 rokiem: i używał swobody i dobrego mienia. Lecz ta rozdrobniona narodowość mogąca wprowadzić zapewnić osobistą pomyślność, nie dawała tej zbiorowej siły, zdolnej odeprzeć obcy najazd, utworzyć potęgę na zewnątrz. Irlandja doznała też smutnych skutków owego rozdrobnienia władzy: najechana przez króla angielskiego Henryka II Plantagenetę, wnuka Wilhelma zdobywcy, w 1172 roku, z łatwością ujarzmiona została. Wprawdzie pomogła do tego bulla wydana 1154 roku przez papieża Adryana III, oddająca Henrykowi w posiadłość Irlandję. Biskupi Irlandzcy opuszczając swoją narodową władzę poddali się Henrykowi, na soborze w Kassel, uznając go panem Irlandji. Wszakże lud trwał w oporze przeciw zdobywcy: nieraz nawet Rzym obciążał klątwą Irlandczyków. Henryk aby tym silniej ugruntować się w swjej posiadłości, jedynym wyrokiem odebrał własność ziemską Irlandczykom w zajętej części wyspy, a oddał ją dzieścięciu Anglikom, pierwszym zdobywcom tej części Irlandji. Później do owego przywileju posiadania ziemskiego pięć rodzin irlandzkich przypuszczono.

Ujarzmienie części wschodniej (Królestwo Leinster) Irlandji a z hołdowanie reszty, (Królestwa Ulster Munster i Connaught) nie położyło tamy walce pomiędzy podbojem a narodowością: walka materialna trwała półpięta wieku od Henryka II do Jakóba I. Jeżeli Anglicy wyczerpnęli wszelkie sposoby wykorzenienia irlandzkiej narodowości, to równie niewytrwałość Irlandczyków niczem zmordować się nie dała. Na udowodnienie tego dosyć będzie przytoczyć niektóre ustawy i fakta: n. p. Edward III odbierał własność ziemską Anglikom zrodzonym w Irlandji a oddawał ją swym przybyszom. Edward IV wydał prawo (Statut Kilkenny, 1367 roku), nietylko pozwalające zabijać Irlandczyków, lecz pozwalające mordercy pobierać pewien podatek, od mieszkańców w sąsiedztwie których to morderstwo spełniono. Kara śmierci groziła Anglikom biorącym Irlandki do wykarmienia dzieci i lub ženjącym się z Irlandkami: to dzięki prawo wykonane zostało na K. Desmond 1467 roku. Te wszystkie okropności *prawne*, zawarte są w skardze którą w czternastym wieku Donald O'Neal Król Ulsteru, zaniósł do papieża Jana XXII. Ta skarga kończy się wyrazami: Te wrodzona « nienawiść do Anglików, spowodowaną długim pasmem « niesprawiedliwości i morderstwami naszych ojców, braci, krewnych, zachowamy w sercach naszych, a ona nie

« przejdzie ani za dni naszych, ani za dni wnuków naszych. Dopóki Bóg sprawiedliwy nie pomści krzywd naszych, w co najmocniej wierzymy, będziemy wiedliż « Anglikami bój na śmierć, aby odzyskać naszą niepodległość, co jest naszym prawem odwiecznym. »

Dzieje te wyrównyujące prawie najstarszym czasom państwa Rzymskiego, przewyższone wszakże jeszcze zostały w okropności, gdy do dzikości politycznej podboju, dołączył się fanatyzm prześladowania religijnego.

L. B.

Dalszy ciąg nastąpi.

Mamy w tej chwili cztery, jeśli się nie mylmy, republikańskie pisma: — i wszystkie cztery, jakby na komendę rotowym ogniem, zawsze ciągle w jeden i ten sam błąd punkt: — to jest w osobę XIĘCIA ADAMA, a przy okazji, nieszczędną i nam swęj nielaski; *Bog zapłać za zaszczyt jaki nam czynią —* radziłyśmy z duszy [na] zasłużyć, tym czasem niech dobra nasza chęć za uczynek stanie.

Ktoby na stronie stojąc, dostrzegł, iż cztery różne pisma, jeden mają przedmiot niechęci; ten naturalnie sądziłby, że pisma te, zgodne z sobą w tym czego nie lubją, czego nienawidzą; — równie zgodne być muszą i w tym czego pragną i do czego dążą. O toż, wszyscy wiemy że tak nie jest. Cztery owe pisma, reprezentować mają *republikańską* niby w Polsce społeczność; — lecz każde z nich, inaczej społeczność tę pojmując, i inaczej ją przedstawia; i one cztery polskie republiki, wcale do siebie niepodobne, w ciągłym z sobą żyją szwarze; a to tak dalece, że gdyby którakolwiek przyszło o cenić na słowo trzech innych i wzajemnie, niezawodnie na żadnej nieostałoby *pozziwój nitki*.

Niechcemy wszakże moralnego sądu naszego na podobnych opierać dokumentach, — ani chcemy być ogdłosem uwłaczających dla osób wniosków; — wspomnimy o tem jedynie dla tego, abyśmy udowodnili to faktum, że cztery republikańskie organa wcale z sobą niezgodne i nieprzyjazne, spotykają się jedynie w spólnęj swęj niechęci do XIĘCIA — i że każde z nich nierównie więcej, zajmuje się osobą, stanowiskiem, działaniem i wpływem Xięcia, niżeli rozwijaniem własnych pojęć i dążeń. Jakaz tej wyraźnej monomanii może być przyczyna?...

Republikanizm z natury swęj, żyje nienawiścią monarchiczną instytucji; — republikanizm instynktem swęj konserwacji, odgaduje i przeczuwa zkąd mu monarchja zagrażać może, i nieomylnym instynktem, w tę a nie inną stronę, zwraca on swą czujność, i wyleża siłę swych burzliwych passji. Owoż więc, skoro, wszelkiego autoramentu polski republikanizm, całą siłę swęj nienawiści, zwraca ciągle i stale przeciw XIĘCIU ADAMOWI, skoro na chwilę jedną o Xięciu zapomnieć nie może, jakto świadczą urzędowe jego organa; — jest w tem niezaprzeczony i oczywisty dowód — że w Xięciu leży siła monarchicznego systematu w Polsce — że *Xięże jest wcielona monarchja w Polsce*.

Udowadniać tę prawdę, byłoby zadaniem *Trzeciego Maja*, gdyby nas w tej mierze niewyręcali dzielniej i skuteczniej republikańcy; za co im serdecznie dziś dziękujemy. « *Bez talentu i powagi* » jak słusznie uważa Demokrat, z ciężkością przychodziłoby nam, wywiązać się z powinności — ale przy pomocy *Demokraty i consortes* rzecz się sama wyjaśnia.

Demokrata ściśle oblicza *deficit* tej lub owej kassy Xięcia — nieumielibyśmy, wyznać, sprawdzić podawane przez niego *cyfry* — ale to wiemy, co z resztą widocznem jest, że gdyby stanowisko Xięcia, rzetelnie tak mało możnem i nie znaczącem być miało, jak to Demokrat utrzymywać chce, toby mu nie stało ono taką solą w oku. Co mówimy o Demokracji, to samo rozumiemy o innych republikańskich pismach. Na obelgi zaś i podejrzenia jak nigdy niepodpowiadaliśmy tak i dziś odpowiadać niebędziemy.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

(1) Pierwsze zjawienie się Rzymian, 55 roku przed n. p. — Duńczyców 787 roku, — Normandów 1066.